

Szpitala bez leków

Szpitala nie mogą kupować wszystkich niezbędnych leków, a tysiące chorych dostały receptę bez dotychczasowej zniżki. **Ministerstwo odmawia zmian**

JUDYTA WATOŁA

••
Pięcioletnia Anielka Brzychcy ma cukrzycę. Insulinę podaje jej przypięta do ciała pompa. Jak inne dzieci korzystające z tego urządzenia bierze tzw. szybko działające analogi insuliny. Co jakiś czas musi leżeć w szpitalu, np. przez infekcje wywołane wahaniami poziomu cukru we krwi. Dotychczas zawsze dostawała tę samą insulinę co w domu, ale teraz szpital będzie mógł podać jej tylko insulinę ludzką, bo cena analogu jest zbyt wysoka i nie będzie mógł go kupić.

Mama Anielki sama kupiłaby analog i przyniosła do szpitala, ale to wykluczone, bo nie pozwala na to prawo. NFZ może ukarać szpital, zabierając nawet 2 proc. kontraktu. Dla szpitala, w którym leczą się Anielka, byłoby to ponad 1 mln zł.

- Co mam teraz robić? Nie posyłać dziecka do szpitala? - płacze Anna Brzychcy. Jej córka - tak jak inni cukrzycy - nie może z dnia na dzień zmienić rodzaju insuliny.

Problem dotyczy także leków przeciwzakrzepowych, wielu antybiotyków, leków przeciwbólowych czy maści.

- Z ok. 600 leków ze szpitalnego receptariusza ponad 100 w kolejnym przetargu nie będziemy mogli już kupić. Ogromnej części nie da się niczym zastąpić - alarmuje Marek Balicki, dyrektor Szpitala Wolskiego w Warszawie, były minister zdrowia.

Problem bierze się z zapisów ustawy refundacyjnej. Podzieliła ona wszystkie leki na tzw. grupy limitowe. Art. 9 ustawy nakazuje szpitalom kupowanie wszystkich preparatów z jednej grupy w jednej cenie. Jaki z tym kłopot, widać na przykładzie insuliny - w jednej grupie są insuliny ludzkie (ok. 100 zł) i analogi (ok. 140 zł), ale

zgodnie z nowymi przepisami szpital musi kupić wszystkie po cenie nie wyższej niż 100 zł.

- Żadna hurtownia ani producent nie zejdą tak nisko z ceną. Analogi są poza naszym zasięgiem - tłumaczy Balicki.

Wszystkie leki przeciwzakrzepowe, stosowane m.in. u chorych przygotowywanych do operacji, też wrzucone zostały do jednej grupy, choć ich ceny wahają się od kilkunastu do kilkuset złotych. - Mamy jeszcze stare kontrakty na dostawę leków, ale nawet nie próbuję sobie wyobrazić, jak nowy przepis skomplikuje nam wkrótce leczenie - mówi dr Ryszard Batycki, dyrektor Szpitala Wojewódzkiego w Bielsku-Białej.

Ministerstwo w sprawie art. 9 od tygodnia nie udzieliło nam odpowiedzi. Z ustawy wynika też inny poważny i nierozwiązany dotąd problem.

Lekarze mogą teraz przepisywać ze zniżką leki tylko na te choroby, które zostały wymienione przy rejestracji da-

nego preparatu w UE. - To krzywdzący przepis dla tysięcy dzieci cierpiących na choroby reumatyczne. Większości rodziców nie stać na kupowanie leków po kilkaset złotych za opakowanie - skarży się Edyta Janusz, mama dziewczynki chorej na idiopatyczne zapalenie stawów. Dzieciom z tą chorobą pomaga cyklosporyna, która została zarejestrowana tylko jako lek dla chorych po przeszczepie. Kiedy była refundowana, płacili za nią tylko 3,20 zł, teraz - 200-400 zł.

Podobny problem mają rodzice chorych na raka, bo większość leków jest zarejestrowana tylko dla dorosłych. Więcej płacić muszą też osoby korzystające dotychczas z tańszych zamienników - na ogół są one rejestrowane przez firmy tylko na jedną chorobę, choć wiadomo, że podobnie jak lek oryginalny pomagają na co najmniej kilka. Tak jest na przykład z wieloma antybiotykami.

Tysiące chorych straciło też możliwość kupienia refundowanych hepa-

ryn. Większość preparatów z tej grupy jest zarejestrowana na leczenie zakrzepicy, ale rutynowo stosuje się je także w profilaktyce przeciwzakrzepowej u pacjentów z chorobami krążenia, po operacjach, złamaniach i założeniu gipsu czy na dializach. - By przeprowadzić dializę, chorzy muszą mieć założoną przetokę tętniczo-żylną. W jej obrębie występuje zwiększone ryzyko powstania zakrzepu, dlatego niektórym naszym chorym heparyna ratuje życie. Odmawianie im refundacji takiego leku to dyskryminacja. Tą sprawą powinna się zająć rzecznik praw pacjenta - mówi doc. Marian Kuczera, szef stacji dializ ze szpitala w Rybniku.

W Biurze Rzecznika Praw Pacjenta dowiadujemy się, że wielu chorych skarżyło się już na pełnopłatne leki. Tydzień temu rzecznik wysłała w tej sprawie pismo do Ministerstwa Zdrowia. Odpowiedzi nie ma. Na stronie internetowej wydawnictwa Medycyna Praktyczna w ciągu kilku dni 5,6 tys. lekarzy, w tym kilkuset profesorów, podpisało się pod apelem o zmianę przepisów.

We wtorek ministerstwo odpowiedziało: żadnych zmian w ustawie już nie będzie. - W przypadku każdego leku minister podejmie osobną decyzję dotyczącą rozszerzenia prawa do refundacji. W pierwszej kolejności będą one dotyczyły chorych na nowotwory oraz dzieci - mówi „Gazecie” wiceminister Andrzej Włodarczyk.

Decyzje mają zapadać „sukcesywnie” i „najszybciej, jak to możliwe”. •